

## **„Migranci podejmują heroiczny marsz przez Bałkany do Europy” – agencja Associated Press**

Ci migranci z Afryki Zachodniej idą wzdłuż torów kolejowych do świata, w którym – taką mają nadzieję – czeka ich lepsza przyszłość. To nielegalna podróż pełna niebezpieczeństw. Trzeba nie tylko unikać pociągów, ale też wymykać się policji. Ryzykują, by móc zacząć życie od nowa, by poszukać pracy w Europie Zachodniej.

„Większość z nas jest z Afryki; nasz kontynent ma mnóstwo problemów. Słaba gospodarka, źli politycy, brak pracy... możesz skończyć studia, ale nie znajdziesz pracy”.

Fidel Castro Chimana z Konga – jego rodzice byli zagorzałymi komunistami – należy do grupy 43 mężczyzn, kobiet i dzieci płacących około 500 dolarów za przeprowadzenie przez Bałkany Zachodnie do Europy.

Wielu z nich czuje, że nie ma wyboru. Hilarion Charlemagne z Wybrzeża Kości Słoniowej zachował karty SIM do telefonów komórkowych ze wszystkich krajów, przez które stara się dotrzeć do Europy.

„Wiemy, że przekraczamy granicę niezgodnie z prawem. Rozumiemy to. Kiedy nielegalnie wchodzisz do jakiegoś kraju, czujesz się jak przestępca. Tego uczucia nie da się opisać”.

Wyprawa zaczyna się w greckim porcie w Salonikach. Przemysłownik, który pod warunkiem zachowania anonimowości zgodził się, by dziennikarz Associated Press towarzyszył im w podróży, prowadzi ich przez pomniejsze greckie drogi. Nielegalnie wkraczają do Macedonii, potem docierają do granicy z Serbią. Stąd inna grupa przemysłowników zabierze ich na Węgry. Węgry to kraj kluczowy, bo należy do Unii Europejskiej. Stąd migranci mogą bez wizy dostać się do bogatszych państw, jak Niemcy czy Francja.

To trudna droga... Nie wszyscy dotrą na miejsce.

„Idą kobiety, starcy, staruszki, wszyscy idą. A ja? W porządku! Ja jestem jeszcze młody, mogę iść [śmiech]”.

Mireille Djeukam z Kamerunu ma 34 lata i już od roku próbuje dołączyć do męża i córeczki, którzy czekają w Paryżu. Dlatego podjęła ryzyko i zabrała dziesięciomiesięcznego synka Christiana w podróż wzdłuż torów kolejowych. Droga wiedzie przez chwiejne mosty i kilometry dawnych ścieżek pasterskich. Ciężko jej iść.

„Droga jest trudna, zbyt trudna. Gdybym wiedziała, że będzie tak ciężko, nie zdecydowałabym się. Nie dam rady tak iść”.

Zwykle przebycie tych 350 km trwa sześć do ośmiu dni, ale tym razem marsz się przedłuża. Grupa jest większa niż zazwyczaj. Kobiety i dzieci nie mogą iść tak szybko, jak mężczyźni. W dodatku pogoda się pogarsza.

„Jak się spało?”

„Źle! Zimno!”

Coraz większe wyczerpanie i brak żywności prowadzi do zatargów. Charlemagne czyta starotestamentową Księgę Hioba... dobry wybór! Potrzeba mu wiele cierpliwości, kiedy Miriam Tore, migrantka z Mali, oskarża go o kradzież plecaka. Charlemagne zaprzecza: to nie on.

Przez Macedonię idą przeważnie w nocy, by nie dać się złapać, ale to oznacza kolejne niebezpieczeństwa. Trzeba unikać samochodów na ruchliwych drogach, przechodzić przez macedońskie miasta, przez które prowadzą tory kolejowe. Wejście do miasta Weles to był o jeden ryzykowny krok za dużo. Większość grupy aresztowano i odesłano do Grecji. Wymknęło się 13 osób, a tylko 10 dotarło do Serbii.

Mireille Djeukam była zbyt wyczerpana, by iść dalej. Pozostawiono ją wraz z synkiem w napotkanym kościele. Teraz jest z powrotem w Atenach; nie ma planów ani pieniędzy, by w najbliższym czasie móc spróbować jeszcze raz.